

nie ma robić, kiedy np. jeśli przez układ w imieniu włościan z przedsiębiorcą dróg bitych zawierany, włościanin powinien dostać za lato 40 rs., to ledwo dostaje 5, a reszta pod pozorem różnych potrąceń idzie do kieszeni naczelnika. Zdzierstwo i przekupstwo w ogólności jak były tak i są powszechne, a kto ma czem się opłacić, temu wszystko bezkarnie ująć może. To też żydzi co chcą wyrabiają. Krąży po kraju przeszło dwieście edycyji fałszywych asygnat, przez nich z zagranicy sprowadzanych. Śledztwa naznaczają się jedne po drugich, łapią winowajców, napełniają nimi więzienia, ale dotąd nikt jeszcze ani jednego osadzonego i ukaranego niewidział.

Najważniejszém i najpowszechniej obchodzącém wszystkich zadaniom, jest dziś zamiar uwolnienia włościan. Wieleby było mówić o tém, co w tej mierze przedsiębrano i robiono dotąd, z żadnym wszakże widocznym skutkiem. Jedną z wielkich przyczyn różności zdań i powolnego toku w całej tej sprawie, jest nieufność i obawa względem zamysłów rządu, które nikomu z pewnością nie są wiadome. Później powiem o tém obszerniej.

Stambuł 7 Lipca (Koresp.) Zdarzyło mi się rozmawiać z Czerkiesami, którzy obecni byli spotkaniu, gdzie oddział polski bił się z Moskałami po raz pierwszy. Było to w dolinie Kubania, w okolicach Alakhoum. Polacy pełnili służbę przy działach, które znaczne Czerkiesom oddały usługi. O umiejętności Tewfik Beja (pulk Łapińskiego) i o dzielności polskich artylerzystów Czerkiesi cudo rozprawiają. « Byliśmy, mówią oni, w assekuracyji dział, a choć rosyjskie kule jak grad padały, niewyszlismy z ognia przeciw przyjeźtemu zwyczajowi. Bo jakże można było odstąpić takich ludzi! » W krótko zapewne prześle wam szczegóły następnych utarczek polskiego oddziału. Jesliby on tam mógł utrzymać się i rozwinąć, wpływ jego na Kaukazie stałby się niezadługo potężnym i w razie danych okoliczności bardzo ważnym. Nietrudno spostrzedz, że gdyby miniona wojna podobny oddział polski na Kaukazie była znalazła, usiłowania sprzymierzonych niebyłyby się w tych stronach skończyły na prostém macaniu, a siły Czerkiesów nie zmitrężyłyby się bez pożytku dla wspólnej sprawy.

W Stambule uroczystości ciągle z powodu obrzezania 10,000 chłopców i zaślubin córek Sultana. Trwają więcęć tygodnia, i z piętnaście dni jeszcze trwać będą, a koszta, jak mówią, wynoszą codziennie półtora miliona piastrow. Patrząc na to możnaby sądzić, że kraj i finanse w kwitnym stanie, a tymczasem wojsko niepłatne, Bosnia odmawia rekruta, Syrya w okropnej anarchii; między Alepem a Taurusem banda Arabów obdziera Kerima Paszę, który jest muszrem tamtej prowincyi.

Spór o Księstwa, mianowicie o postępowanie Vogoridesa w Mołdawii na nowo wszczęty, grozi smutnymi następstwami. Był on już jakoby załatwiony rozkazami Porty i naganą Vogoridesa, który jednak działa po dawnemu, i widać że rozkazów nieśłucha, albo ich nieodebrał. Co miało być kością niezgody między Austryją a Moskwą, staje się przedmiotem nieporozumienia Francyi z Anglią! Ambasadorowie tych dwu mocarstw zrobili z niej kwestyją prawie osobistą, a zasadzając się na osobnym pryncypium, ogrodzili się jakby murem by niezejść na pole przeciwnika. « Rząd nasz, mówią Francuzi, niechce nikomu narzucać swego zdania, co się tyczy samejże unii. O tém później mowa będzie; dzisiaj chodzi o to, aby stósownie do traktatu paryzkiego, Rumani z zupełną wolnością wypowiedzieć mogli swe życzenia i dążności. Tę wolność zaręczyły wszystkie mocarstwa, które traktat podpisały; tymczasem władze krajowe dopuszczają się srogich nadużyć, a Porta niechce ich poskramiać, lub co gorsza, skryciedo nich pobudza. » Anglicy przeczyć zdają się nadużyciom, obwiniają owszem że wpływ francuzki ośmiela unionistów i przesądza ostateczne rozwiązanie kwestyi. Tutejszy ambasador angielski potępia surowo politykę

czterech mocarstw, bo ją sądzi być szkodliwą Turcyi, bo w dzisiejszym układzie politycznym Europy, unia Księstw jest krokiem naprzód ku niepodległości plemion europejskich poddanych Turcyi, a zatem początkiem jej rozbioru. Spór tak zaczęty trwać może długo i podobno bez pożytku. Kto zna Księstwa, wie o tém że z nich, choćby połączonych, bardzo wzięta przeciw Rossyi zaporą. W ciągu wojny mocarstwa niechciały myśleć o lepszém, skuteczniejszém ubezpieczeniu Turcyi, którym tylko Polska być może; dziś szukają środków zaradczych, tam gdzie ich niema. Bo czy księstwa między sobą się złączą, czy też ściślej jeszcze niż dotąd zjednoczone będą z Turcyją, z jednej czy z drugiej kombinacyi możny i chytry sąsiad skorzystać potrafi. Tylko alians Zachodu zdoła Rossyją skutecznie powstrzymać. Tylko wtedy gdy Anglia z Francyją porozumieją się w Stambule, przyjsć może Turcyja do pewnego u siebie ładu, Rumania do większej swobody i wzrostu sił narodowych. Bez tej zgodności dwóch państw zachodnich, Księstwa naddunajskie, złączone lub nie, szerokie długo jeszcze otwierać będą pole swojskim i cudzym intrygom, a w końcu stać się mogą łupem Austrii i Rossyi.

« *Dziewice Erinu*, dramat w dwóch częściach, przez A. Paryż 1857. (*) — Pod tym tytułem ukazał się świeżo utwór autora, znanego już dawniej z kilku pism wierszem, nacechowanych piętnem niepospolitego talentu. Ponieważ podobalo się teraz autorowi osłonić się bezimiennością, niewychodząc w powody, szanujemy tajemnicę. Przedmiot dramatu wzięty z dziejów naszych, i bardzo niedawnych, bo emigracyjnych. Główną osobą jest Artur Zawisza. Rzecz poczyna się w Londynie, kończy się w Warszawie. *Dziewice Erinu*, są to dwie młode, piękne i majątne Irlandki. Lora, córka lorda O'Ruark, kochanka i naręczona Zawiszy, ma w ojcu swoim potężnego opiekuna jawnej i zobopólnej miłości dwojga serc wzniosłych. Kuzynka jej Sara, zakochana w Arturze tajemnie, boleśń niedzielonego uczucia i męczarnie zawiści pokrywając lekkim i szyderskim humorem, rada widzieć jakimkolwiek sposobem rozzerwanie szczęśliwej pary, i znajduje podporę w matce Lory, dla zwyczajnych względów światowych przeciwniej małżeństwu córki z cudzoziemcem, z tułaczem. Ta sytuacya nie stanowi węzła dramatu, jest tylko pomocniczą do prowadzenia jego toku; zaraz łączą się z nią inne, daleko ważniejsze. Gotuje się wyprawa do Polski, Artur przyjacielowi swemu, poglądującemu z obawą na niebezpieczną rywalizacyją obowiązku z namiętnością, ojczyzny z kochanką, odpowiada godłem imienia Zawiszów: « polegaj na mnie; » a w tymże czasie młody Rosyjanin, graf Kurin, ujrwszy Lorę w parku, zostaje porwany urokiem jej wdzięków, i dawiedziawszy się przytém, że jest bogata, postanawia dobić się o jej rękę. Wiadomość, że zaręczona Polakowi bynajmniej ga niezraża, zachęca owszem, bo « każde szczęście polskie, jest nieszczęściem dla Rosyjan. » Wdziera się przeto do domu lorda i w pomoc sobie przyzywa ambasadora rosyjskiego. Ambasador właśnie w tej chwili otrzymał od szpiega raport o wyprawie emigrantów do Polski. Zapytuje go, czy Zawisza należy do wyprawy, a odebrwszy odpowiedź niepewną, powiada: « Trzeba żeby należał. » — Z tego punktu łatwo już przewidzieć cały bieg rzeczy aż do końca. Zawisza i szpieg Iskarjocki razem składają w gronie spiskowych przysięgę poniesienia śmierci męczeńskiej dla Polski. Fałszywy brat, w uniesieniach udanego zapalu, uściska nowego towarzysza, przyrzeka dzielić z nim wszystkie losy, nigdy na krok go nie odstąpić. — Odjazd Artura nie zerwał, nie osłabił nawet serdecznych jego związków. Ojciec i córka, zdolni wznieść się do najwyższego stopnia uczuć patriotycznych i religijnych, otoczyli go tém większą czcią i miłością; na boleśń doczesnego rozstania się wiara przyniosła im pociechę nieskończonej nadziei. Ale nadeszła wkrótce straszniejsza próba. Ambasador pokazał list z uwiadomieniem, że Zawisza pojmany, jest przed sądem wojennym, w którym prezyduje generał Kurin, ojciec zalecającego się grafa. Jeżeli tedy Lora chce, może ratować życie nieszczęśliwego kochanka, oddając rękę synowi pre-

(*) W Księgarni Polskiej, przy ulicy de Seine Saint-Germain, 20.